OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 23 Kwietnia 1932 | Nr. 112

Narada b. premjerów odroczona

W związku z przedłużającym się pobytem Marszałka Piłsudskiego w Rumunji zostanie odroczona narada b. premjerów rządów pomajowych. Pierwotnie termin konferencji wyznaczony był na 25 b. m. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja ta, z udziałem Marszałka Piłsudskiego, odbędzie się w pierwszych dniach maja.

Umorzenie zaległych podatków

W procedurze umarzania podatków niezamożnym płatnikom wprowadzone zostaną obecnie zmiany naskutek zastosowania nowych przepisów o podatku przemysłowym. Komisje szacunkowe, uprawnione były dotąd do całkowitego darowania zaległych należności podatku przemysłowego w kwotach nieprzekraczających Zł. 50. Kwota ta została teraz podwyższona do wysokości Zł. 100. Decyzja co do umarzania kwot wyższych, jak i innych należności podatkowych przysługuje izbom skarbowym.

Ulgi podatkowe dla przemysłowców

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu o ulgach w spłacie zaległości w podatku przemysłowym powstałych przed dniem 1 kwietnia 1932 r. Płatnicy, którzy wpłacą na poczet zaległości do 31 maja, korzystają z ulgi 50 procentowej wpłaconej sumy, do 31 lipca — 35 procent, 31 sierpnia — 25 procent. Poza tem obniża do wspomnianych zaległości koszta egzekucyjne do 3 procent.

Sublokatorzy nie płacą podatku elektrycznego

Ministerstwo Robót Publicznych wydało rozporządzenie wykonawcze do nowouchwalonej ustawy o poborze podatku od energji elektrycznej. Rozporządzenie wyjaśnia, że sublokatorzy są zwolnieni od uiszczania podatku. Płacą oni podatek tylko w wypadku posiadania oddzielnych licznikow, niezależnie od lokatora głównego.

Dary dla Muzeum Narodowego

Dyrekcja Muzeum Narodowego otrzymała ostatnio szereg cennych darów prywatnych dla swych zbiorów. Ks. kardynał Kakowski ofiarował Muzeum 60 artystycznych sztychów z wieku osiemnastego, przedstawiających między innymi Tytusa Rzymskiego i Króla Jana Kazimierza. Znany zbieracz dzieł sztuki Michał Januszkiewicz podarował Muzeum 4 obrazy Jana Matejki.

65 konfiskat czasopism w m. marcu w stolicy

Ogłoszony został oficjalny wykaz druków zajętych z polecenia Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy w m. marcu r b: W ciągu miesiąca ubiegłego uległo konfiskacie 68 druków, w tem 40 dzienników. Pozostałą liczbę stanowią czasopisma perjodyczne, odezwy i książki.

Walki dyplomatów w Genewie

o zasady przelewania krwi w przyszłości

W Genewie nastąpiło nagle ożywienie. Wywołały je posunięcia delegacji angielskiej na konferencję rozbrojeniową, któ re zaniepokoiły dyplomatów francuskich. Projekty bowiem angielskie zmierzają do tego, by utracić propozycje francuskie, polegające, jak to w swoim czasie donosiliśmy, na oddaniu sił zbrojnych Lidze Narodów. Siły te służyłyby do poskromienia awanturniczych i zaborczych państw. Według oświadczenia przedstawiciela Niemiec, Nadolnego, które ten złożył bez żadnych osłonek — projekty angielskie zmierzają do przeprowadzenia równości zbrojeń, a więc osłabiłyby ograniczenia, nałożone na Niemcy przez Traktat Wersalski. Anglików popierają Amerykanie, a wczoraj wy powiedzieli się za nimi przedstawiciele Kanady i Norwegji.

Ostro wystąpił wczoraj przedstawiciel Francji Paul Boncour przeciw projektowi angielskiemu, który nie zabezpiecza świata przed wojnami. Nic też nie uczyni wojny mniej okrutną: żołnierze będą ginęli jeśli nie będzie armat ciężkiego kalibru od innej broni.

Sprawy rozbrojeniowe w Genewie zmusiły premjera Francji Tardieu'ego do natychmiastowego wyjazdu z Paryża.. Wczoraj przybył Tardieu do Genewy, gdzie odbył zaraz konferencję z amerykańskim sekretarzem stanu Stimsonem. W tej chwili toczą się zakulisowe rozmowy, w których biorą udział wybitni mężowie stanu: Mac Donald (Anglja), Bruening (Niemcy), Tardieu, Stimson.

Czy te dyplomatyczne zabiegi przyniosą istotnie ulgę znękanemu światu? Czy rozproszą nad ludźmi czerwoną chmurę wojen, wiszącą ciągle w powietrzu?

Jugosławja pod wodą

Katastrofalne wylewy zalały żyzne okolice

Gwałtowne deszcze, jakie spadły w Jugosławji, spowodowały katastrofalne wylewy rzek. Wody przerwały w wielu miejscowościach tamy, zalewając dalszych 50 tys hekt. roli uprawnej. Zalane zostały też najurodzajniejsze okolice Jugosławji. Pod wsią Syrmska Raca została przerwana główna tama i woda tak gwałtownie zalała wieś, że zawaliły się wszystkie domy. Mieszkańcy zostali zaskoczeni powodzią we śnie. Natychmiast zarządzony ratunek zdołał uchronić wiele osób od śmierci; w każdym razie dotychczas wyłowiono 10 zwłok. Pod Białogrodem sytuacja jest również krytyczna; miasto jest zalane naokoło wodą.

Góra runęła na miasto

Potężne zwały ziemi zmiotły z powierzchni fabrykę

BERLIN. (P.A.T.). Pod miastem Cochem nad Mozelą wydarzyła się ub. nocy straszna katastrofa oberwania się części stoku górskiego.

Masy ziemi w ilości około 10 tysięcy metrów sześć. runęły w dół, pustosząc wszystko po drodze. Zmiecione zostały zabudowania dawnej fabryki, położone u stóp wzgórza, doszczętnie zniszczone winnice, zasypana szosa podmiejska i poprzerywana kable elektryczne.

Zaalarmowana ludność miejscowa wraz oddziałami straży ogniowej i pogotowiem policyjnem przyglądała się bezsilnie żywiołowej katastrofie. Starano się jedynie reflektorami oświetlić miejsce wypadku.

Dotychczas nie zdołano ustalić ani wysokości szkód, ani też, czy były ofiary w ludziach.

Fałszerz nad fałszerzami

Kreuger sfałszował tekst umowy z Polskim Monopolem Zapałczanym

Tageblatt" donosi rzekomo na podstawie informacyj ze źródła miarodajnego, że Kreuger dopuścił się również fałszerstwa tekstu układu monopolowego z Polską zawartego w 1925 r. w ten sposób, że zobowiązania rządu polskiego były podane w wyższych kwotach niż sumy w rzeczywistości wymienione w tekście oryginalnym. Kreuger wstawiał te fikcyjne zyski wynikające ze sfałszowanego układu do rocznych bilansów.

Kreuger zamierzał przekazać swe uprawnienia monopolowe w Polsce holenderskiemu towarzystwu „Garanta" za którego pośrednictwem przeprowadzał fałszywą rachunkowość w swoich księgach handlowych.

Fałszywe banki Kreugera w Gdańsku

GDAŃSK. (ATE). — Badanie nadużyć koncernu Kreugera wykazało że również na terenie wolnego miasta Gdańska natrafiono na ślad oszukańczych machinacyj. Podczas badania ksiąg koncernu Kreugera natrafiono na rachunki fałszywych banków, które nigdy nie były otwarte i nie rozpoczynały wogóle czynności bankowych.

Ofiary Kreugera

BERLIN. (A.T.E.). Jeden z najwybitniejszych niemieckich przemysłowców drzewnych Ferdynand Steingeist, właściciel firmy w Brandenburgu popełnił wczoraj samobójstwo na skutek trudności finansowych w których znalazło się jego przedsiębiorstwo, w związku z krachem Kreugera.

Łopatą zamordował ojca i brata

z powodu nieporozumień majątkowych

NOWOGRÓDEK, (PAT.) — W czasie sprzeczki rodzinnej 22-letni Lećko Stefan, mieszkaniec wsi Wierzbica, gminy miechniewickiej, zamordował ciosami łopaty swego ojca i brata Jana. Morderca zgłosił się sam na posterunek policji w Miechniewicach i oddał się w ręce władz bezpieczeństwa. Oględziny zwłok zamordowanych stwierdziły kilka strasznych ran na ich głowach. Jak wynika z pierwiastkowego dochodzenia, między mordercą a ofiarami istniały od dłuższego czasu nieporozumienia na tle majątkowem.

SKRÓTY

W stoczni Chorihton - Vulcan w Turku (Finlandji) przystąpiono do remontu uszkodzonego statku „Cieszyn". Statek otrzyma nowe dno i szereg nowych żeber

—:o:—

W Berlinie w czasie starć ulicznych policja aresztowała 200 osób.

—:o:—

Słynny statek z przestępcami „Chaco", jak się okazuje, pozostał jeszcze w porcie hiszpańskim

Napad na Sowiety omawiano na IX kongresie związków zaw.

RYGA, (ATE). — W Moskie odbyło się wczoraj otwarcie IX-go kongresu związków zawodowych Z. S. S. R. Mołotow wygłosił dłuższe przemówienie, w którem omówił znaczenie pierwszej piatiletki i zadania robotników w przeprowadzeniu drugiej piatiletki. Następnie Mołotow przeszedł do zagadnień polityki zagranicznej, twierdząc, że na Dalekim Wschodzie jest szykowany napad na Sowiety. Niema najmniejszej wątpliwości, że japoński sztab generalny pozostaje w najściślejszym kontakcie ze sztabami pewnych państw europejskich. Imperjaliści japońscy chcą [illegible] dżurji wywołać ostry konflikt. Sowiety prowadzą politykę pokojową, ale jednak cierpliwość ich nie może przekroczyć pewnych granic.

Zjazd konduktorów kolejowych

Wczoraj obradował w Warszawie zjazd sekcji konduktorów Z. Z. K: przy udziale 46 delegatów z całej Polski.

Zjazd poświęcony był głównie sprawom organizacyjnym.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której zebrani stwierdzają, że obecna polityka „oszczędnościowa" popycha kolejnictwo ku katastrofie to też protestują przeciwko redukcji pracowników, dnia pracy, pozostawiania bez naprawy taboru. W zakończeniu rezolucja wzywa konduktorów do solidarnego organizowania się w związkach zawodowych.

GIEŁDA

Obroty dewizami średnie. Tendencja słaba. Dolar 8.885 rubel złoty 4,84.

Proszą w goście kajzera

by był wabikiem dla turystów !

BERLIN (PAT). — B. cesarz Wilhelm otrzymał zaproszenie Izby Handlowej w St. Thomas na wyspach Antylskich, aby osiedlił się tam na stałe. Zaproszenie wręczone zostało przez gubernatora wspomnianych wysp Pearsona do zaopinjowania departamentowi stanu w Waszyngtonie. Jak donoszą, oferta powyższa ma na celu wzmożenie ruchu turystycznego na wyspy Antylskie.

„Niech tworzy złoto, albo niech zgnije w więzieniu"

Poszkodowani przez Dunikowskiego nie mają litości

PARYŻ. (P.A.T.). W związku z krążącemi pogłoskami o mającem nastąpić prowizorycznem wypuszczeniu Dunikowskiego na wolność, obrońca jego dr. Klotz, oświadczył, iż niedawno z polecenia prokuratorji dwóch lekarzy psychjatra oraz lekarz chorób płucnych, poddali więźnia skrupulatnemu badaniu. Na podstawie ich orzeczeń stwierdzono, iż stan zdrowia Dunikowskiego nie wymaga wypuszczenia na wolność. Grupa poszkodowanych sprzeciwia się stanowczo wypuszczeniu. „O ile oskarżony jest rzeczywiście w możności produkowania złota przy pomocy swej radjoczynnej maszyny — mówią oni — niech tego dowiedzie. W razie przeciwnym powinien umrzeć na wilgotnej słomie lochu".

Kompromitujące dokumenty akuszerki

Dla ratowania siebie chciała pogrążyć urzędniczkę

Niesamowite historje działy się z aktami sprawy karnej akuszerki z Siedlec, Stanisławy Zalewskiej, którą sąd skazał za fałszerstwo dokumentów na dwa lata więzienia. Ponieważ w aktach figurowały kompromitujące dowody rzeczowe, Zalewska, apelując od wyroku, za wszelką cenę chciała się pozbyć nieprzyjemnych dokumentów.

Zwróciła się do urzędniczki sądowej, p. Mazurowej z prośbą, aby zrobiła odpisy. Urzędniczka zgodziła się za 6 złotych odpisać dokumenty z akt sprawy. Akta sądowe wzięła po pracy do mieszkania, zrobiła odpisy i udała sie ze wszystkiem do mieszkania akuszerki. Porównywano tam odpisy z oryginalnemi dokumentami w aktach, p. Mazurowa zainkasowała należność i wyszła.

Ledwie urzędniczka sądowa znalazła się na ulicy, dokonano na nią tajemniczego napadu. Ztyłu uderzył ją ktoś w kark, wyrwał niesione akta i zbiegł. P. Mazurowa zdołała tylko zobaczyć, że napastnikiem był młody mężczyzna. Natychmiast zameldowała prezesowi sądu, który w pierwszej chwili polecił aresztować urzędniczkę, ponieważ całe zdarzenie miało głębsze podłoże.

Oto okazało się, że akuszerka Zalewska proponowała już przedtem dwum urzędnikom wykradzenie dowodów z akt sprawy. P. Mazurowa nic o tem nie wiedziała, bo zachowałaby się inaczej.

Sprawcę napadu wykryto. Był to 18-letni chłopak, Henryk Oniszko. Nie przyznał się, mówiąc tylko, że Zalewska proponowała mu 50 złotych za ograbienie urzędniczki z akt sądowych, lecz nie zgodził się na to. Zato p. Mazurowa poznała w nim faktycznego napastnika.

Akuszerka Zalewska, broniąc się przed zarzutem zorganizowania napadu i podżegania Oniszkę, usiłowała skompromitować p. Mazurową, oczerniając ją, że wzięła 150 złotych i poddała się u akuszerki operacji spędzenia płodu wzamian za dostarczenie dokumentów.

Sąd temu nie uwierzył i skazał akuszerkę na dwa lata więzienia, a Oniszkę na pół roku.

Nie koniec na tem. Pierwsza sprawa Zalewskiej, której akta przepadły, otrzymała dalszy bieg, dzięki przezorności p. Mazurowej, która robiąc odpisy dokumentów, sporządziła je w dwóch egzemplarzach.

P. Mazurowej urząd prokuratorski wytoczył również sprawę, zato, że akta sądowe zabrała bez wiedzy i pozwolenia przełożonych do domu. Sądy w dwóch instancjach uniewinniły ją jednak, uznając, że zachodzi tu złamanie przepisu porządkowego, kwalifikujące się do ukarania dyscyplinarnego.

Sąd apelacyjny rozpatruje sprawę

mordu bankiera Centnerszwera

Dziś w sądzie apelacyjnym toczyć się będzie sensacyjny proces przeciwko domniemanym mordercom bankiera Centnerszwera, na którego kantor wymiany dokonano przed dwoma laty zuchwałego napadu rabunkowego.

W pierwszej instancji proces braci Konstantego i Mieczysława Pystków, oraz Agaty Peciak zakończył się całkowitem uniewinnieniem, ponieważ przewód sądowy wykazał wyraźnie, że oskarżeni przyznali się przed policją do udziału w zbrodni, jedynie wskutek bicia ich w urzędzie śledczym. Obrońcy, adwokaci, bracia Hofmokl-Ostrowscy udowodnili przytem alibi oskarżonych.

Proces dzisiejszy odbywać się będzie wobec skargi apelacyjnej prokuratora Baccarelego. Świadków na rozprawę nie wezwano zupełnie. Sąd odczyta tylko akta sprawy i wysłucha przemówień stron.

Charakterystyczne, że jeden z oskarżonych, Mieczysław Pystka wyjechał z Warszawy niewiadomo dokąd i wezwanie na rozprawę nie zostało mu doręczone.

Fałszywy adwokat przed sądem

Afera fałszywego adwokata i obrońcy, Antoniego Plecińskiego, który na ulicy Szopena 14 założył nielegalną kancelarję adwokacką i przyjmował wszelkiego rodzaju sprawy, zasługuje na powszechne potępienie, tembardziej, że Pleciński nie przebierał w środkach w otumanianiu i wyzyskiwaniu klientów.

Pomiędzy skargami kilku poszkodowanych, których sąd badał wczoraj jako świadków, zasługuje na podkreślenie nieludzkie oszukanie 70-letniego wieśniaka Mateusza Gołębiowskiego. Syn jego, Michał, oskarżony został o zabójstwo sąsiada i starzec pragnął zrobić wszystko, byle syna wyciągnąć z więzienia. Ktoś mu doradził „adwokata" Plecińskiego.

Pleciński zgodził się poprowadzić sprawę; zażądał od wieśniaka 500 złotych na honorarjum dla siebie i 1000 złotych na kaucję sądową za uwolnienie Gołębiowskiego z aresztu.

Ojciec z wielkim mozołem, wyprzedając inwentarz zdobył grosze na ratowanie syna. Wyprowadził nawet ostatnią krowę z obory na ten cel.

Okazało się, że Pleciński nie tylko, że nie stanął na rozprawę (nie miał do tego prawa, choć podawał się za znakomitego obrońcę), syna z więzienia nie uwolnił, ale w dodatku wynajął adwokata - cywilistę, za 80 złotych, który wprowadzony w błąd, tak fatalnie postawił obronę, że Michała Gołębiowskiego skazano na 10 lat więzienia.

Pleciński, znalazłszy się na ławie oskarżonych, dowodził, że zna się na prawie, bo ukończył uniwersytet w Kijowie. Broni go adw. Starost.

Fałszywy adwokat został skazany na 2 lata więzienia.

Szczęśliwa manicurzystka i kombinator

Wśród właścicieli stajen wyścigowych i hodowców żywo jest omawiane zarządzenie, wydane przez prezesa Towarzystwa hr. Komorowskiego, dotyczące p. Karwowskiego. Mianowicie przed kilku dniami, na tor warszawski przybyły konie p. K. „Brylotte" i „Cudem Cudów". Konie te nie zostały przyjęte przez inspekcję toru. Motywy, jakie skłoniły Towarzystwo do tego surowego postąpienia są następujące.

Głośnem echem odbiła się na jesieni wiadomość, że jedna z manicurzystek warszawskich, pracująca w zakładzie przy ul. Marszałkowskiej, wygrała accumulativ, który przyniósł szczęśliwej niewieście olbrzymią sumę blisko 30 tysięcy złotych. Otóż w dniu tym, gdy kilka koni, na które grała manicurzystka, minęło celownik na pierwszem miejscu, powiększając kapitał, do serca grającej niewiasty zakradł się lęk. Accumulativ kończy się na klaczy „Wisienka"; lękała się, że klacz ta może przegrać i że jej cała wygrana, wynosząca już pszeszło 6 tysięcy złotych, przepadnie.

Postanowiła szukać jakiejś drogi, aby móc accumulativ unieważnić i zadowolić się wygraną dotychczasową. Misji tej podjął się p. Karwowski. Przyrzekł on, że nakłoni właściciela „Wisienki" hr. Mielżyńskiego, do wycofania konia. Niestety, właściciela nie można było odnaleźć. P. Karwowski udał się po radę do fachowców, by przekupili żokei i pozwolili wygrać Wisience..

Czy jego zabiegi, czy też dobra forma konia sprawiły, dość że Wisienka bez wysiłku pokonała konkurentów, przynosząc wypłatę w sumie 43 złotych za 10.

Gdy bieg się skończył, p. K. zwrócił się do posiadaczki biletu, by mu wypłaciła wygraną za dwa tysiące złotych, gdyż, jak twierdził, na takich warunkach żokeje zgodzili się na kombinacje. Aliści natrafił na sprzeciw.

Sprawa zatargu między manicurzystką a p. Karwowskim stała się bardzo głośna i zainteresowało się nią Towarzystwo. Podczas rozpatrywania tej sprawy przypomniano sobie, że p. K. ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość wyścigową, jak dopingowanie koni i inne kombinacje wyścigowe i że wreszcie istnieje wyrok sądu stewardów, zabraniający p. K. zajmowania się wyścigami, t. j. że jego konie nie mają prawa startu na żadnym torze w Polsce.

Postanowiono więc zabronić p. Karwowskiemu wchodzenia na tor wyścigowy, tak jak zabrania się tego bookmacherom i innym kombinatorom.

Gdy wyrok ten stał się wiadomy, p. Karwowski, którego konie Brylotte i Cudem Cudów biegały jesienią w obcych barwach, zrobił układ z jednym z właścicieli, który przyjął obie klacze do swej stajni. Konie te przybyły również do Warszawy i figurowały jako własność owego pana. Jednak sprawa się wydała i konie musiały zamieszkać w tatersalu.

Miss Gadabout.

Wesoły Kącik

HRABIA



Niedziela. Ławka w ogrodzie botanicznym. Na ławce siedzi młoda, ładna osóbka i czyta książkę. Zgrabne nóżki zwracają uwagę przechodniów...

Obok niej siada wytworny pan. Monokl, białe rękawiczki, lśniące lakierki...

Pan chrząka znacząco...

Pani nie przerywa czytania.

Pan przysuwa się zlekka i zaczyna.

— Pewno bardzo ciekawa książka, skoro pani poza nią nic nie spostrzega?

Pani podnosi głowę i spogląda chłodno na zuchwalca.

— Nie znam pana.

Wytworny pan uśmiecha się.

— W takim razie pozwoli pani, że się przedstawię. Jestem hrabia Szturm-Butycki.

Młoda osóbka ożywia się:

— Więc to pan jest hrabią Szturm-Butyckim? Tyle czytałam o panu w pismach! To pan zdobył pierwszą nagrodę na wyścigach samochodowych w Paryżu?

Wytworny pan poprawia sobie niedbale monokl.

— Tak to ja.. Pojutrze wyjeżdżam do Londynu.

Młoda osóbka zamyka książkę.

— To pewno przyjemnie tak podróżować po świecie i zdobywać nagrody — wzdycha.

— Owszem... Tylko, że te bankiety, przyjęcia w ambasadach, owacje trochę mnie nużą.

— I pewno pan wszędzie z żoną jeździ?

— Niestety... — wzdycha hrabia.

— Dlaczego niestety?

— Widzi pani, kiedy się ma brzydką, nudną żonę, to... Eh! Co tu gadać! Niech mi pani lepiej powie, jak pani na imię?

— Jestem Zosia Biustek, manicurzystka.

— Bardzo mi przyjemnie, panno Zosiu.

— I mnie również, panie hrabio...

Czas mija. Rozmowa przyjmuje coraz serdeczniejszy charakter. Hrabia opowiada o swych stosunkach rodzinnych, o tem, że jest nieszczęśliwy w pożyciu z żoną, że nie lubi kobiet z jego sfery, bo są nudne i głupie, że dawno marzy o prawdziwej miłości...

Panna Zosia zapatrzona w hrabiego słucha. Wreszcie zrywa się. Musi już iść do domu...

* * *

Poniedziałek. Apartamenty hrabiego Szturm - Butyckiego. Buduar pani hrabiny.

—Pani hrabino, przyszedł wezwany telefonicznie fryzjer — melduje pokojówka.

— Poproś go.

Wchodzi fryzjer z walizeczką. Kłania się nisko.

— Moje uszanowanie dla pani hra...

Nie kończy. Walizka wypada mu z rąk. Przed nim stoi... wczorajsza panna Zosia!

— Aaa... to pan? — śmieje się. — Jak się pan hrabia czuje? Nie przypuszczałam, że się tak prędko spotkamy... Ale niech mi pan powie, skąd pan wiedział, że hrabia Szturm-Butycki ma brzydką i nudną żonę? Mój mąż jest o mnie zupełnie innego zdania.

Napoleon Sądek.

*

OSTROŻNY.

Wieśniak do lekarza:—Przed 7 laty, gdy zacząłem leczyć u pana doktora mój reumatyzm, zalecił mi pan stronić od wilgoci.

Lekarz: — Zgadza się, więc o co panu chodzi?

Wieśniak: — Czy uważa pan doktór, że mi nie zaszkodzi, jeśli się teraz wykąpię?..

MUSI PAMIĘTAĆ.

Hypnotyzer na scenie: — Uwaga, proszę państwa! Przeprowadzę nowy eksperyment. Tego oto pana zahypnotyzuję i straci pamięć o całem dotychczasowem życiu.

Głos z publiczności: — Stop panie starszy! Ten pan jest mi winien 100 złotych...

LEPIEJ BYĆ UPRZEJMYM

— Czy nie wstydzi się pan prosić o pieniądze? — zapytuje pewna starsza pani włóczęgę.

— Sześć miesięcy odsiedziałem zato, że wziąłem, nie prosząc. Wolę być uprzejmym — odpowiada zapytany.

MOŻE SOBIE ŻYCZYĆ...

— Moja żona może sobie życzyć na imieniny, co tylko chce — opowiada p. G. do p. K.

— I co sobie życzy? — pyta p. K.

— Przez ostatnie piętnaście lat życzy sobie fortepian...

Kowal

— A to ci bal!...
Zapomniałem, że kowal
na świecie egzystuje...
— Owo kuje
żelazo póki jest gorące...
iskry z ognia tryskające
czasami was osmalą.
Dla kowali to furda! — walą
młotem w kowadło,
potem żelaziwo w imadło
zaśrubują
i pilnikiem piłują
aby glansu nadać.
— Zresztą, co tu gadać!
W kuźni przy robocie słyszysz śpiew i śmiechy,
dudnią miechy
na co czlek z radością patrzy się i słucha.
Na kowadle dźwięczy młot, ogień z pieca bucha!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Muzyka lekka. 14.45 Utwory fortepianowe. 15.05 Komunikat gospodarczy 15.15 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkól średnich. 16.10 Piosenki w wyk. Nowickiej 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Melodje z filmów dźwiękowych. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Królewska miłość (transmisja z Wilna). 17.35 Koncert orkiestry Cyrku Staniewskich pod dyr. A. Furmańskiego. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Marji Modzelewskiej. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie feljeton literacki Dzikowskiego p.t. „Pisarze w cieniu". 22.50 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Spojrzenie Lili, które spoczęło na Karolu, nieco dodało mu otuchy.

Podbiegł do niej, zasypał pocałunkami i prosił błagalnie:

— Lilijko moja cudna! Ocknij się! Zapomnij o tem, com ci mówił. Kocham cię. Jestem przy tobie i nigdy się już nie rozstaniemy. To ja, ja, Karol!... Nie bój się niczego, moje ty biedactwo najukochańsze. Nic złego się nie stanie. Zdołam obronić ciebie i siebie przed całym światem. Jestem silny, bardzo silny...

I znów okrywał całe jej ciało gradem pocałunków.

Wydała mu się spokojniejsza, jakby odzyskująca świadomość. Rzekła nawet:

— Ach, to ty...

— Chwała Bogu, więc już go poznaje...

Poczem cichutko, tajemniczo, ostrzegawczo, szepnęła:

— Strzeż się. Zabiorą cię... do więzienia!...

Mówiła to jakimś dziwnym, nieswoim, tajemniczym głosem.

Karol stracił wszelką nadzieję.

Nie było już wątpliwości. To początek obłąkania, natrętna myśl, która opanowała ten mózg gorączkowy, dręczony zbyt już długo przerażającą zagadką, umęczony wysiłkiem odgadnięcia tajemnicy zbrodni farenckiej.

Kryło się w tem wszystkiem poważne niebezpieczeństwo i dla niego. A nuż kto podsłucha? Poweźmie podejrzenie? Przecież Lili będzie teraz plotła, co jej ślina na język przyniesie...

Trzeba ją zamknąć gdzieś, ale gdzie? Przecież choćby nawet w Tworkach, to i tam lekarze mogą pomyśleć, że na dnie każdego szaleństwa kryje się jakaś prawda. A to nieszczęście!

Tegoż dnia wyjechali do Warszawy. Hrabia wykupił cały przedział i zamknął się w nim z Lili'ką i jej ciotką. Odwiózł ją do jej mieszkania na Parkowej i surowo nakazał ciotce żywej duszy tu nie wpuszczać bez jego zezwolenia.

W jednej chwili cały spokój i pewność siebie Karola zniknęły bez śladu. Był tem wszystkiem straszliwie wstrząśnięty.

Żegnaj, miłości ku Lilijce! Prysnął czar, w którym znajdował ukojenie wszystkich dręczących go obaw. Umarła dlań już ta czarodziejka, w której dawniej co dnia nowe odnajdywał powaby, nowe rozkosze... Skończyły się upojne uściski i pieszczoty, dla których zaprzedałby duszę djabłu.

Lokaj zameldował przybycie doktora Florskiego.

Nie był to gość nieoczekiwany. Karol zawiadomił go telegraficznie o swem przybyciu i polecił, aby zjawił się natychmiast.

W tej samej chwili wchodziła również do pałacyku Lusia, która po śmierci księżnej zachowała swój pokoik. Dozorca powiedział jej:

— Jest list dla pani. Pewno od jakiego wielbiciela — dodał żartobliwie.

— Może, — odrzekła z uśmiechem.

— Widzę, że z zagranicy. Może to pisze Janek od Wilewicza. Pojechał tam przecież ze swym panem.

— Wiem, że pojechał...

— Kocha się w pani nazabój. Z pewnością to on.

— Ale gdzie tam? Paru słów nagryzmolić nie potrafi.

— Ale kocha panią bardzo. Mówił mi nieraz. I zdaje mi się, że wartoby się za niego przejść. Przystojny, dobry chłop...

Pożegnali się. Lusia poszła na górę. Chciała się zobaczyć z Karolem, bo wiedziała, że przyjechał. Usłyszała głosy w jego gabinecie, postanowiła podsłuchać rozmowę.

Doktór Florski rzekł:

— Dobrze, że mnie pan zawezwał. Właśnie miałem zamiar sam zgłosić się do pana.

— A dlaczego?

— Forsa już fiuut... Pooooszła...

— Jakto? Całe sto tysięcy?

— Grosza z nich nawet nie zostało.

— To prędko. Przecież pan nie gra w karty, nie pije, nie wydaje na kobiety... Nie pojmuję, doprawdy...

— Zaraz panu objaśnię. Kupiłem sobie wspaniałe mieszkanie. Założyłem wielki gabinet lekarski. Ogłaszałem się we wszystkich pismach. Zacząłem fabrykować jakieś środki na porost włosów, na bóle reumatyczne, na najrozmaitsze choroby. Wynająłem mnóstwo rozmaitych specjalistów, którzy to dla mnie robili. Cóż się okazało? Nabrali mnie. Środki były djabła warte. A ja waliłem całostronicowe ogłoszenia niemal codziennie we wszystkich pismach. Nawet pan sobie nie wyobraża, co to kosztuje. Publiczność przestała kupować moje leki, a za ogłoszenia trzeba było płacić. „Chemicy" też swoje pieniądze wzięli zgóry. Tak się tem wszystkiem skompromitowałem, że straciłem wszystkich pacjentów. Słowem straciłem cały niemal majątek. Inni mają przynajmniej tę pociechę, że za roztrwonione pieniądze zabawili się, użyli życia, zakosztowali dowoli wszelkich rozkoszy. A ja straciłem wszystko, nawet nie dotknąwszy kielicha przyjemności życiowych. Gdybym choć tylko stracił wszystko, mniejsza... Ale wpadłem w długi. Mam wszystko zafantowane przez komorników. Ledwo zipię...

— Ile panu trzeba na zapłacenie wszystkich długów?

— Ze dwieście tysięcy. To byłoby dopiero na spłacenie najpilniejszych wierzycieli. A na drobnych i na przeżycie przynajmniej jakiś czas conajmniej drugie tyle... No, ale powiedzmy, trzysta tysięcy ogółem możeby mi narazie wystarczyło. Potem już hrabiego nigdy nie będę męczył, bo właśnie nadarza mi się wspaniały interes...

— ...który skończy się tak, jak poprzednie?

— O, nie! Jest do sprzedania sanatorjum między Otwockiem a Śródborowem. Właściciel, starszy człowiek, chce się pozbyć kłopotu i za uzyskane pieniądze żyć z renty. Dam mu narazie część, resztę wekslami, które będę spłacał w miarę wpływów. Gdym się tylko dowiedział o tem i zrozumiałem, że będę musiał wytrzasnąć prędko gdzieś potrzebną sumę, odrazu pomyślałem sobie o panu...

— Bardzo pan łaskaw, że pan o mnie nie zapomina — rzekł ironicznie Karol.

— O, niech hrabia będzie spokojny. Nigdy o hrabim nie zapomnę — odrzekł tym samym tonem Florski.

— Dobrze. Spełnię pańskie życzenie natychmiast. Nie będę się nawet chwili targował.

— I bardzo dobrze hrabia zrobi.

— A to dlaczego?

— Bo zachowałem sobie na wszelki wypadek pewną broń przeciw hrabiemu.

— Domyślam się. Listy?...

— Tak jest, hrabio, listy Andrzeja ks. Brewskiego do Janiny Orkowskiej.

Hrabia wzruszył ramionami:

— Gwiżdżę na te świstki. Co mi mogą zrobić? Ks. Brewska już nie żyje, a Jasia nie zostanie żoną Andrzeja, choć też zrobiła niezgorszą karjerę. Ostatecznie, zostać bogatą baronową, to też wcale nieźle, jak na zwykłą modelkę z magazynu mód...

Florski o tem, widocznie, nie wiedział, bo osłupiał i nie wiedział, co rzec.

Wreszcie, ochłonąwszy z wrażenia, zapytał, wciąż jeszcze oszołomiony.

— A... dziecko?

— Musiała gdzieś spławić. Słowem, dziecka niema. Jak kamień w wodę. Sprycjara.

Tu już Florski uznał się za zupełnie zwyciężonego. Siadł na fotel, strapiony i zmiażdżony, ocierając pot z czoła w beznadziejnej rozpaczy.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tragedja lekkomyślnych kobiet

— Proszę mówić śmiało — zachęcałem ją. — Idzie tu o wyjaśnienie powodu śmierci pani R. i przypuszczam, że panna Zosia też jest ciekawa, dlaczego pani rzuciła się do wody.

— Zdaje się, że o tego wysokiego bruneta, do którego zanosiłam listy od pani.

— Jakie listy? — zapytałem zaciekawiony.

— Nie czytałam ich, bo pani starannie je zaklejała. Zabroniła mi, bym komukolwiek o tem wspominała, a szczególnie panu R. i dała mi za to materjał na sukienkę. Ale raz pan R. spotkał mnie na schodach i zauważył, że trzymam w ręce list... Wyrwał mi go i przeczytał. Tego dnia państwo pokłócili się po raz pierwszy. Pan strasznie krzyczał, a pani płakała.

— A cóż to za brunet, do którego panna Zosia zanosiła listy?

— Bardzo ładny chłopak — odpowiedziała zarumieniona. — Nie dziwię się wcale, że tak bardzo spodobał się pani — zachichotała kokieteryjnie, zakrywając usta dłonią.

— Gdzie mieszka? — pytałem dalej.

— Na Kruczej ulicy, ale numeru nie pamiętam, wiem tylko, że w tym domu koło apteki.

— A jak się nazywa?

— Nazwiska też nie pamiętam, takie jakieś dziwne.

Przypominiałem sobie nagle wysokiego bruneta na moście w czasie wydobywania zwłok z wody i zapytałem:

— Jak wygląda ten przystojny brunet? Niech mi go panna Zosia dokładnie opisze.

Po krótkim namyśle fertyczna pokojóweczka podniosła rękę do góry i rozpoczęła:

— Będzie ot, taki wysoki. Włosy ma czarne jak smoła i gęste duże brwi. A oczy — wielkie i takie błyszczące, że aż strach patrzeć.

Z ledwością zapanowałem nad sobą. Byłem przekonany, że jest to ten sam młodzieniec, którego spotkałem na moście wpobliżu miejsca, gdzie popełniła samobójstwo pani R.

— Zapomniałam jeszcze o jednem powiedzieć — rozpoczęła panna Zosia, przerywając me zamyślenie.

— Cóż takiego? — zapytałem z zaciekawieniem.

— To jest dla mnie bardzo ważna sprawa, bo o mały włos nie dostałam się do więzienia.

— Do więzienia?!! — zawołałem zdziwiony. — Ale dlaczego?

— To było tak. Pewnego dnia pan R. stwierdził, że z jego biurka zginęły pieniądze. Zrobił wielki hałas, bo suma była dość duża. Ze słów jego wywnioskowałam, że podejrzewa mnie o kradzież i bardzo się wtedy zlękłam.

— No i czy pieniądze się znalazły?

— Nie. Ale pani przyznała się wieczorem, że zabrała te pieniądze. To było tego samego dnia, kiedy wydarzyło się nieszczęście. Podsłuchiwałam pod drzwiami, bo oczywiście ta sprawa bardzo mnie interesowała. Pan R. biegał tam i zpowrotem po gabinecie i krzyczał: „Złodziejko! Powiedz w tej chwili, gdzie podziałaś te pieniądze?" A pani nie odzywała się ani słowem. Potem powiedziała, że przyniesie pieniądze zpowrotem i wyszła z domu. Więcej już nie powróciła, bo wskoczyła do Wisły.

— To bardzo ciekawe, co mi panna Zosia opowiedziała. Mam jeszcze jedną prośbę. Wsiądziemy teraz do tramwaju i panna Zosia wskaże mi ten dom, dokąd zanosiła listy.

— Bardzo chętnie to uczynię, ale boję się, że mnie zobaczy i przyznam się, że jestem w strachu, że mnie zamorduje.

Roześmiałem się na głos.

— Ale jak można być tak bojaźliwą, panno Zosiu. Z pewnością panne Zosię nie zobaczy, a zresztą jakbym przecież nie dał panience krzywdy zrobić, a pojedziemy przecież razem.

— W takim razie zgadzam się.

Po przybyciu na miejsce stwierdziłem, że nieznajomy zamieszkuje w pensjonacie, lecz nazwiska jego narazie nie zdołałem ustalić. Było to zresztą zbyteczne, gdyż narazie nie miałem najmniejszej podstawy do aresztowania go, a nawet badania. Cóż bowiem mogłem mu zarzucić? Że otrzymywał listy od nieboszczki, lub też, że był krytycznego wieczora na moście, gdzie popełniła samobójstwo pani R.? Byłem przekonany, że osoba jego ma związek z popełnionemi w ostatnich kilku tygodniach samobójstwami i że jest on ich pośrednią przyczyną. Należało jednak być ostrożnym i udowodnić mu winę. Podziękowałem mojej informatorce i pożegnałem ją.

Była godzina dziesiąta wieczorem. Naczelnika oczywiście nie było w biurze, ale od dyżurnego wywiadowcy dowiedziałem się, że jest w „Teatrze Polskim". Postanowiłem jeszcze tegoż wieczora zdać mu relację o tem, co się zdołałem dowiedzieć. Rozpoczął się właśnie ostatni akt i wszedłem na widownię. Naczelnik, który siedział w pierwszym rzędzie, zauważył mnie i spojrzał pytającym wzrokiem. Dałem mu znak, że mam coś ważnego do zakomunikowania i usiadłem na jednem z wolnych krzeseł w trzecim rzędzie. Nie interesowałem się wcale tem, co się dzieje na scenie i rozmyślałem, co czynić dalej. Zauważyłem, że i naczelnik z niecierpliwością oczekuje zakończenia sztuki i chce dowiedzieć się co zaszło nowego.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Sotera

Przepowiednie astrologiczne.

W podróży wystrzegać się bardzo, gdyż grożą wypadki, oraz okradzenie. Zagrożeni są również lotnicy i automobiliści. Dowiemy się o chorobie jednego z wyższych wojskowych.

W sprawach finansowych i handlowych mamy powodzenie zapewnione.

Teatr Miejski: „Car Paweł I."

Adria: „Niebezpieczny romans"
Apollo: „Kobieta i szpieg"
Bagatela: „Tajemnica sekretarki"
Promień: „Roszkoszne gościnności"
Słońce: „Białe cienie"
Swit: Widmo Luwru
Sztuka: Błędne ognie
Uciecha: „Szanghaj - Ekspres"
Wanda: Afera mężatki

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gramofonowych 15.25 Odczyt 16.10 Muzyka płyt gramofonowych 17.10 Transmisja z Wilna 17.35 Transmisja koncertu z Warszawy 19.10 „Rzeczy ciekawe" 19.35 Muzyka płyt gramofonowych 20.00 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej 22.50 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Grodka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietla 76, Kalwaryjska 27.

Kradzież w firmie „Delka"

Zatrzymano Boniakowską Michalinę, lat 36 i Sałach, lat 26 za kradzież 1 pary bucików popełnioną we firmie „Delka" w Rynku Głównym, gdzie obie przybyły pod pozorem kupna.

Aresztowanie włamywacza.

Policja aresztowała Maronę Józefa, lat 22, pod zarzutem włamania do sklepu Rozalji Rozenfeld, przy ul. Kordeckiego 8 skąd skradł kwotę 1180 zł.

Kradzież ta miała miejsce 22 marca br.

Kradzież garderoby.

Zatrzymano Mulkę Franciszka lat 26, za kradzież garderoby, bielizny i obuwia wart. 280 zł., popełnioną na szkodę Zakrzowieckiego i Zielnika Ludwika w Dębnikach.

Zasłabnięcie służącej.

Dnia 20 bm. na lewym brzegu Wisły naprzeciw Placu Groble zasłabła służąca Zawiślak Józefa. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Pociąg rozerwany na 2 części.

Wczoraj na dworcu głównym we Lwowie wydarzyła się katastofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Pociąg towarowy przed stacją rozerwał się na dwie części. Przed dworcem nastąpiło zderzenie i pięć wagonów wyleciało z szyn.

Aresztowanie za ukrywanie bandyty

Policja aresztowała Sowę Stanisława, lat 49, wyrobnika, Basiową Jadwigę, lat 22, robotn., Basia Bernarda, lat 32, robotnika — wszyscy zam. przy ul. Bohdana Zaleskiego.

Wymienieni zostali aresztowani za ukrywanie niebezpiecznego bandyty Franciszka Kulki, o którego zastrzeleniu pisaliśmy we wczorajszym nakładzie naszego pisma.

Samobójstwo żołnierza i szofera w hotelu

W dniu 20 kwietnia popełnili samobójstwo w hotelu „Wersal" w Równem kapral Adam Dawidowicz, lat 20 i szofer Stefan Chrzanowski. Obaj wynajęli w dniu poprzednim pokój w hotelu. Przechodzący około godz. 1-ej w południe służący usłyszał w pokoju jęki. Natychmiast wezwano policję.

Przybyli na miejsce wypadku nadkomisarz Zarzycki i lekarze dr Stecki, Hast i Natansohn. Stwierdzili oni, że obaj wymienieni dogorywują, jeden na łóżku drugi na podłodze. Kapral Dawidowicz wkrótce zmarł, Chrzanowskiego natomiast w groźnym stanie przewieziono do szpitala. Samobójcy pozostawili listy, w których oświadczają, że sprzykrzyło im się życie i proszą by nikogo nie winić o ich śmierć. Portjer hotelu opowiada, że obaj bawili się w poprzedni dzień wraz ze swoją przyjaciółką wesoło i wydali nawet znaczniejszą sumę pieniędzy. Najprawdopodobniej przyczyną samobójstwa kaprala Dawidowicza był rozstrój nerwowy.

Wiceprokurator zwymyślany przez inżyniera

Przed sądem okręg. w Warszawie stanął w tych dniach inż. Zamojski, oskarżony o użycie obraźliwych słów w stosunku do wiceprokuratora warszawskiego sądu p. G. Zajście miało miejsce w wagonie restauracyjnym pociągu pospiesznego, idącego ze Lwowa do Warszawy. Inżynier Zamojski w czasie sprzeczki o miejsce, wyraził się pod adresem prokuratora „smarkacz".

W wyniku rozprawy krewki inżynier skazany został na 30 złotych grzywny.

Zemsta za przegranie w karty.

Organa policyjne w Brzesku przytrzymały w dniu wczorajszym Władysława Pasulę, Jana Gałka, Franciszka Styrnę, Karola Dubiela i Jana Przybyłę, którzy onegdaj napadli na Stanisława Bugajskiego i po związaniu go, zrabowali mu 255 zł. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Władysław Pasula grał z poszkodowanym kilkakrotnie w karty i przegrał znaczną kwotę pieniężną. Dobrawszy sobie towarzyszy, zaprosił go ponownie do gry w karty w domu Józefa Borowca w Szczepanowie i tam dokonał rabunku. Sprawców odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Wstrząsająca tragedja fabrykanta.

Kraczyk Krotoszyn, przedsiębiorca budowlany radjo-aparatów w Poznaniu po rozmowie z Władysławem Staniszewskim, akcjonarjuszem fabryki kawy słodowej, zastrzelił go, poczem pobiegł do swego mieszkania, gdzie zabił swą żonę i dziecko, a następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Groźna katastrofa autobusowa.

Pod Ossową Górą w pobliżu Bydgoszczy wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. W autobusie kursującym na tej linji złamała się kierownica i autobus wpadł na drzewo. 12-tu pasażerów odniosło ciężkie obrażenia. Kierowca autobusu wyszedł bez szwanku.

Sędzia powiesił się w lasku

W lasku pohulańskim we Lwowie powiesił się emerytowany sędzia 50-letni Teodor Teczko. Samobójca pozostawił list w którym pisze, że odbiera sobie życie z powodu choroby umysłowej.

Teczko był w swoim czasie wmieszany w aferę uwodzenia nieletnich dziewcząt. Przeciwko Teczce śledztwo wstrzymano. Teczko pozostawał ostatnio w skrajnej nędzy.

Wielka Wystawa Przeciwgazowa i Lotnicza.

Zapowiadana kilkakrotnie Wystawa Przeciwgazowa i Lotnicza organizowana przez Miejski Komitet Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w porozumieniu z Miejskiem Biurem Propagandy, ściągnie niewątpliwie mieszkańców Krakowa do pięknej hali wystawowej przy ul. Rajskiej, gdzie będą mogli zapoznać się z najnowszemi zdobyczami w dziedzinie Obrony Przeciwgazowej i Lotniczej a zarazem zasilić wydatnie budżet Miejskiego Komitetu L. O. P. P., który musi wypełnić nałożony nań obowiązek przygotowania obrony przeciwgazowej w mieście.

W wystawie biorą udział prócz Miejskiego Komitetu L. O. P. P. 2-gi Pułk Lotniczy, Aeroklub Krakowski, 5 Baon Sanitarny, Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Straż Pożarna, Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe, Polskie Linje Lotnicze Lot i Koło Chemików U. J.

Otwarcia Wystawy dokyna Wojewoda Krakowski P. Dr. Mikołaj Kwaśniewski w obecności zaproszonych gości i P. T. Publiczności, w dniu 30 kwietnia b. r. o godz. 12-tej w południe.

Wstęp: 50 gr., dla młodzieży szkolnej 30 gr. w grupach 20 gr.

Aresztowanie zabójców

Policja aresztowała wczoraj sprawców zabójstwa, dokonanego na osobie Jana Budysia z Libertowa, w osobach: Jana Najdra, Józefa Kwiecińskiego, Józefa Piekarskiego, Józefa Łukasika, Fryderyka Wcisły i Stanisławy Krykony. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że tłem zabójstwa były porachunki osobiste, wynikłe z powodu używania wspólnej studni.

Nadto policja aresztowała sprawców okradzenia i zamordowania Albina Bandury w Skawinkach, pow. wadowickim. Są to Jan Nalepa i Józef Treng z Harbutowic. Sprawców oddano do dyspozycji władz sądowych.

Rewizje w krak. T. U. R.

Przez cały wczorajszy dzień organa policyjne przeprowadziły rewizję w biurach socjalistycznego Twa Uniwersytetu Robotniczego w domu przy ul. Dunajewskiego 5.

Rewizję poprzedziło aresztowanie we środę 10 b. m. pewnego młodego turowca na Czarnej Wsi, przy którym znaleziono dwie odezwy antypaństwowe. Na wiadomość o tem zarząd Centrali T. U. R. rozwiązał oddział na Czarnej Wsi, a policja wszczęła poszukiwania za źródłem antypaństwowych odezw w centralnem biurze przy ul. Dunajewskiego i we wszystkich filjalnych oddziałach w Krakowie. Podczas rewizji zabrano szereg zapisków, dotyczących Towarzystwa, celem szczegółowego zbadania ich treści.

W związku z rewizją przesłuchano w urzędzie śledczym pod „Telegrafem" prezesa T. U. R. red. Wincentego Korolewicza i przewodniczącego T. U. R. w Podgórzu p. Smolenia i jego sekretarza. Po przesłuchaniu wypuszczono p. Korolewicza i sekretarza T. U. R. na Podgórzu, zaś p. Smolenia zatrzymano pod „Telegrafem".

Spirytus w gospodarstwie.

Ukazała się ostatnio nakładem „Bibljoteki Przeglądu Kobiecego" wielce ciekawa dla pań-gospodyń książka p. t. „Spirytus w gospodarstwie domowem". Autorki w osobach znanych publicystek p. p. Elżbiety Kiewnarskiej i Michaliny Ulanickiej.

Obszerny rozdział w omawianej książce poświęcony jest roli spirytusu w domowej perfumerji i apteczce.

„Spirytus w gospodarstwie domowem" rehabilituje w dużej mierze alkohol, wykazując jednocześnie, że nie produkt jest winien — lecz człowiek, nie użycie — lecz nadużycie.

Walczmy z alkoholizmem, lecz nie z alkoholem, gdyż, jak głosi słuszne motto książki: „Alkohol — to bogactwo narodowe, alkoholizm — to niebezpieczeństwo narodowe".

Podpalił stodołę sąsiada.

W Woli Dębińskiej w pow. brzeskim Antoni Makowski, lat 20, podpalił stodołę sąsiada Wawrzyńco Imioły. Sprawcę aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Wyłączenie prądu w Krakowie

Elektrownia miejska w Krakowie komunikuje, że z powodu koniecznych robót w stacji transformatorowej w Magistracie zostanie wyłączony prąd dnia 24 kwietnia br. (niedziela) od godz. 4-ej rano do godz. 8-ej rano w następujących ulicach: Plac WW. Świętych, ul. Franciszkańska, ul. Bracka, ul. Gołębia ul. Brackiej do ul. Wiślnej, ul. Grodzka od Rynku do Placu św. Magdaleny, ul. Poselska od ul. Grodzkiej do ul. Senackiej, ul. Kanonicza, Plac Dominikański strona lewa od ul. Grodzkiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwintkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 1